

# Koncert na jeden instrument

**M**ARIA" nie jest utworem charakteryzującym się dla twórczości Ireneusza Iredyńskiego. Stoi jakby na uboczu — cicho i skromnie; brak tu ulubionej przez Iredyńskiego gwałtowności i brutalności. To utwór pełen liryzmu i zadumy, a jednocześnie wiele tu spraw ważnych zarówno w życiu jednostki, jak i w życiu całego narodu. Splotły się w nim bowiem dwie sprawy: miłość i historia. Historia tych lat niedawnych, które są tak blisko, a o których tak mało się mówi. Okreś tuż powojenny, potem lata pięćdziesią

te z Marią żyjące reaguje na to bardzo silnie".

**W**ATEK fabularny „Marii” jest prosty, bardziej skomplikowana jest natomiast konstrukcja tego utworu. Jest to monodram, którego autorką gra aktorka, która gra tekst „autentyczny”. Tym tekstem jest list-pamiętnik Marii, pisany do aktorki. Ów list nosi wszelkie walory autentyczności, co pozoruje, iż mamy do czynienia z teatrem faktu. Prawdziwą bohaterką dramatu — Marię, poznajemy więc niejako „z drugiej ręki”, z opowiada-



te, rok 56 — za tymi datami kryje się wiele ludzkich błędów i nieodwracalnych pomyłek, wiele tragedii. Często — tak jak w przypadku Marii — tragedii naiwności.

W 1952 roku Maria aktivistka ZMP, na 5 dni przed ślubem denuncjuje narzeczonego, przyczynając się pośrednio do jego późniejszej śmierci. Czyni to z żarliwą wiarą, przekonana całkowicie o słuszności sprawy, narzeczonego uważając za zdradcę. Potem następne lata życia: mąż, dziecko, doktorat, codzienna praca, nieuleczalna choroba.

Prapremiera „Marii” — napisanej zresztą jako słuchowisko radiowe — odbyła się niecałe dwa miesiące temu w Teatrze Małym w Warszawie w reżyserii Adama Hanuszkiewicza.

**REŻYSER:** „Maria” już jako sam tekst jest interesującym zjawiskiem. Głównie dlatego, że w sposób bezpretensjonalny i bez wielkiego „hało” mówi parę rzeczy i porusza parę spraw, które nie zostały powiedziane w dramaturgii zawodowej. W teatrze studenckim tak, w zawodowym raczej nie — z takich czy innych powodów, to inna sprawa. I tak jak mi się z dotychczasowej praktyki wydało — mamy za sobą ponad 20 przedstawień — ten tekst znajduje kontakt nie tylko z jedną generacją, generacją, która sama przez to przeszła. Ale co dziwniejsze odnajduje kontakt z ludźmi o wiele młodszymi. Młodszy na jednej z prób generalnych uczniów z liceum. Zaciekało mnie co ich te sprawy mogą obchodzić. Te czasy to przecież dła nich już sprawa historii. Okazało się — tak to jednoznacznie brzmiało — że są oni niedoinformowani na temat losu pokolenia ich rodziców. Rodzice tego nie mówią z wielu powodów, bardzo różnorodnych. I tu, w tym monodramie coś im się odkryło na temat własnej matki, własnego ojca. No, a pokolenie równole-

nie aktorki. Rola aktorki i Marii gra w warszawskim przedstawieniu Zofia Kucówna.

Wchodzi ona na salę pełną widzów (tak przynajmniej było w gdańskim „Żaku”, jakby to właśnie ona Zofia Kucówna — aktorka, przyszła tu na spotkanie z publicznością. Siada przy stoliku, na którym stoi szklanka z herbatą — dla prelegenta — kładzie na stół torebkę, wyjmuje zdjęcie i maszynopis, nakłada okulary, wita się z publicznością i zaczyna opowiadać o Marii. A jest aktorką posiadającą dar niezwykle żywego i sugestywnego opowiadania.

**WIDZ:** „Kiedy pani Kucówna siedziała przy stoliku i mówiła, przeżywałam coś, co dla mnie było autentyczne; przyznam się, że słuchając jej nie miałam zupełnie świadomości, że ten tekst jest przez kogoś napisany. Od początku do końca miałam wrażenie, że to ona spotkała w swoim życiu Marię, że do niej Maria napisała ten list, że to ona odwołała się do zawodowego dramaturga, żeby zrobił z tego materiał literacki”.

**K**REACJA Kucówny w tym przedstawieniu jest chyba czymś więcej, niż zagrana po mistrzowsku rola. Aktorka bardzo oszczędnie posługuje się głosem i mimiką, nieco więcej gestem. Emanuje z niej jednak jakaś wielka wewnętrzna wrażliwość, żarliwe zainteresowanie sprawą drugiego człowieka, kobiece zrozumienie dla najintymniejszych spraw drugiej kobiety. Są w przedstawieniu tym chwile, kiedy Kucówna-aktorka stać się musi Kucówną-Marią. Zmiana nastroju nie może dokonać się poprzez zmianę scenografii, tła muzycznego, czy światła. I w tych kilkusekundowych przejściach od jednej postaci do drugiej widoczna jest najlepiej cała wirtuozeria gry Kucówny — jeden drobny gest, nieoczekiwana zmiana barwy głosu, wykorzystanie jakiegos/szczególu garderoby, doskonale odmierzane paury.

Przez cały czas aktorka absolutnie panuje nad sa-